

Julian August Godlewski herbu Gozdawa, powszechnie nazywany Julem, urodził się w znanej adwokackiej rodzinie we Lwowie w 1903 r. Jego ojciec Włodzimierz Godlewski był prezesem tamtejszej Izby Adwokackiej, a matka – Anna Helena Georgina z Zachariewiczów pochodziła z szanowanej lwowskiej rodziny (jej ojcem był prof. Julian Zachariewicz – znany architekt, rektor Politechniki Lwowskiej). Jul wychowywał się w atmosferze miłości do Ojczyzny, a czym skorupka za młodu nasiąknie...

Pierwszy raz chwycił za broń już jako nastolatek, walcząc w obronie Lwowa w 1918 r. Po tym chrzcie bojowym (jako niepełnoletni ochotnik) wstąpił do 8 Pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego. Młody ułan chciał bronić Ojczyzny przed bolszewikami. W ciężkich bojach razem ze swoją jednostką cofał się pod Kraków, a następnie pod Warszawę, gdzie miał miejsce słynny Cud nad Wisłą. Na szczęście z walk frontowych wyszedł bez większego szwanku i z konia gwałtownie przesiadł się do szkolnej ławy.

Maturę zdał w 1921 r. w Wyższym Realnym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, a następnie, kontynuując rodzinną tradycję, rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zaprzyjaźnił się tam z kolegą z roku Michałem Garapichem – bratankiem wojewody lwowskiego Pawła Garapicha (który w 1925 r. organizował uroczystości przeniesienia szczątków bezimiennego obrońcy Lwowa do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie). Michał pochodził z majątku Cebrów pod Tarnopolem, który Jul bardzo lubił odwiedzać i gdzie zaprzyjaźnił się z rodziną Garapichów.

## Rodzina Thyssenów

Zasmakowawszy wojaczki i zdając sobie sprawę z tego, iż niepodległość nie jest dana raz na zawsze, postanowił jak najszybciej ukończyć obowiązkowe szkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Biedrusku pod Poznaniem. Niestety podczas zajęć z wołyżerki tak nieszczęśliwie spadł z konia, iż ten zgniótł mu kolano, w którym rozwinęła się gruźlica kości. Lekarze doradzili dalsze leczenie w Szwajcarii, gdzie Godlewski wyjechał w 1924 r. W kraju Helwetów leczył się w słynnej klinice w Leysin, gdzie poznał inną kuracjuszkę – Anitę Thyssen, córkę stalowego potentata Fritza Thyssena i jego żony Amelii (jak się okaże, znajomość z rodziną Thyssenów bardzo zaważy na jego życiu).

Leczenie w Szwajcarii trwało dwa lata i wydawało się, iż taki stan rzeczy uniemożliwi Julianowi ukończenie studiów prawniczych. Na szczęście rektor uniwersytetu zgodził się na naukę korespondencyjną, a następnie na egzaminy.

Fritz Thyssen ok. 1930 r./zbiory NAC

Po ukończeniu studiów Godlewski wielokrotnie był u Thyssenów w Niemczech. Wieść gminna niosła, iż dziedziczka fortuny patrzyła na młodego Polaka przychylnym okiem, ale jej ojciec miał być przeciwny ich planom małżeńskim. Sam Godlewski nie zapisał tej historii w swoich krótkich wspomnieniach, jednak w każdej plotce jest ziarno prawdy, co pokazały późniejsze wydarzenia. Najprawdopodobniej w 1933 r. oświadczył się Anicie, ale rodzice wybranki nie zgodzili się na ślub. Mimo ich dużej sympatii do Godlewskiego sytuacja polityczna w Niemczech – dojście nazistów do władzy i jawne popieranie Hitlera przez Thyssena – wykluczała to małżeństwo. Było nie do pomyślenia, by Polak mógł w przyszłości zarządzać stalowym gigantem.

Godlewski musiał więc przełknąć porażkę. Niebawem dowiedział się, iż Anita Thyssen wyszła za mąż za węgierskiego barona Gabora Zichy i tuż przed wojną wyjechała z nim do Argentyny. W tym czasie sam wiódł bogate towarzysko życie. Na jednym z balów w Ambasadzie Francji poznał swoją przyszłą żonę Irenę Bohdanowicz – dziedziczkę wielkiego majątku, w którego skład wchodził także wileński Hotel Europejski. Po ślubie wprawdzie finansowo wiodło im się świetnie (Julian został administratorem majątku teścia), jednak małżeństwo nie było szczęśliwe i zaledwie po kilku miesiącach zakończyło się rozwodem. Godlewskiego nie dotknęła bieda po wycofaniu się z interesów teścia. gwałtownie został przedstawicielem koncernu Harrimana (stalownie na Śląsku) w Polsce.

## **Dywizja Maczka**

Godlewski skupiał się nie tylko na biznesie – w tym czasie postanowił zrobić doktorat z prawa. Uzyskany stopień z pewnością pomógł mu w zdobyciu zaszczytnej i intratnej posady referendarza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Inna sprawa, iż nie cieszył się nią długo. Nad II Rzeczpospolitą zbierały się już czarne chmury wojny. We wrześniu 1939 r. Niemcy napadły Polskę. W swoich wspomnieniach Godlewski nie pisze, czy brał udział w walkach w Polsce. Wiadomo, iż pod Otwockiem poległ jego przyjaciel Michał Garapich, osieracając żonę i syna. Wiadomo, iż jako podchorąży rezerwy 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich Godlewski przekroczył granicę polsko-węgierską. Został internowany w obozie na terytorium Węgier, skąd niedługo zbiegł do Szwajcarii – najprawdopodobniej dzięki pomocy Fritza Thyssena przebywającego tam wówczas z rodziną. Następnie przedostał się do Francji, gdzie zgłosił na ochotnika do Armii Polskiej gen. Władysława Sikorskiego. Był w dywizji pancerniej gen. Stanisława Maczka, która osłaniała odwrót Armii Francuskiej. Następnie (po upadku Francji) trafił do Szkocji. Stacjonując w pobliżu Edynburga, został poproszony, aby w soboty i niedziele uczestniczył w polowaniach rodziny królewskiej w jej tamtejszych posiadłościach. Miał więc okazję poznać rodzinę królewską – także młodą księżniczkę Elżbietę.

Niebawem jednak, wraz z lądowaniem aliantów w Normandii (1944 r.), sielanka się skończyła. Dywizja Maczka została przerzucona tam pod koniec lipca. Godlewski dostał przydział do pułku rozpoznawczego w charakterze radiooperatora w czołgu typu Cromwell. Do jego zadań należało m.in. ustalanie pozycji nieprzyjaciela i kontakt z dowództwem.

## **Bitwa pod Falaise**

Podczas bitwy pod Falaise czołg Godlewskiego został trafiony przez Niemców. Z płonącego pojazdu, rannego w kręgosłup Godlewskiego wynieśli koledzy. Był wtedy krok od śmierci. Rana spowodowała paraliż. Dopiero operacja w Oxfordzie uratowała go od kalectwa. Do swojej jednostki wrócił, gdy ta była już w Niemczech. Jego bohaterstwo na polu walki zostało docenione: został odznaczony Krzyżem Walecznych i francuskim Croix de Guerre. Otrzymał też awans na podporucznika.

W 1945 r. gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, który wizytował dywizję pancerną, zaproponował Godlewskiemu funkcję adiutanta podczas swojej podróży dyplomatycznej do USA. Mało kto wiedział, iż Godlewski znał się z Komorowskim jeszcze z czasów młodości, ale mało kto bardziej nadawał się na adiutanta głównodowodzącego PSZ. Świetnie znał angielski, był obyty, był też niezwykle skuteczny w organizowaniu spotkań z amerykańskimi notablami i z Polonią amerykańską.

## Zemsta Hitlera

Po powrocie do Europy Godlewskiemu nie dawała spokoju myśl o Thyssenach. Postanowił sprawdzić, jaki los spotkał „wydziedziczonych” przez Hitlera niemieckich magnatów przemysłowych. Z jego zapisków wiemy, iż córka Thyssenów Anita skontaktowała się z nim tuż przed wybuchem wojny, proponując wyjazd do Argentyny (spadkobierczyni stalowej fortuny była wtedy już rozwódką z dwójką dzieci). Godlewski jednak odmówił – w razie wybuchu wojny chciał walczyć z wrogiem.

Tymczasem sytuacja rodziców Anity była nie do pozazdroszczenia. Fritz Thyssen, który początkowo bardzo wspierał NSDAP, stopniowo nabrał dystansu do Hitlera. Wobec planów ataku na Polskę wysłał do Hermanna Göringa telegraf, w którym złożył deklarację przeciwko wojnie. Przed zemstą nazistów zdążył uciec wraz z żoną do Szwajcarii, a następnie do Vichy. Thyssenowie planowali dołączyć do córki jeszcze w 1940 r., jednak Fritz został rozpoznany i aresztowany przez funkcjonariuszy Vichy, a następnie wydany wraz z żoną Niemcom.

Zemsta Hitlera była surowa: majątek Thyssenów skonfiskowano, a ich samych uwięziono – na początku pod Berlinem, a następnie w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen, Buchenwaldzie i Dachau.

Godlewski znalazł ich w 1945 r. w obozie dla internowanych nazistów. Jak wspominał Hansjakob Stehle, korespondent „Die Zeit”, opisując losy Thyssenów: „Wydostał ich stamtąd człowiek występujący w brytyjskim mundurze oficerskim, Polak, który walczył na zachodzie: Julian Godlewski”. Po latach rozłąki (1950 r.) mogli wreszcie zobaczyć się z Anitą i wnukami, w majątku pod Buenos Aires. Był to ostatni moment, gdyż Fritz Thyssen zmarł na atak serca w lutym 1951 r. Jak się okazało, pomoc Godlewskiego nie zakończyła się na odnalezieniu i wyciągnięciu z obozu Amelii i Fritza.

## August-Thyssen-Hütte AG

Argentyński paszport J. Godlewskiego/ze zbiorów Muzeum Polskiego w Rapperswilu

W 1947 r. Julian Godlewski z kilkoma kolegami z wojska przybył do Argentyny. Osiedł w Buenos Aires i założył przedsiębiorstwo transportowe „Mosquito”. Niebawem też – dzięki osobistemu wstawiennictwu Evity Perón – otrzymał obywatelstwo argentyńskie. Radził sobie dobrze, ale jego sytuacja uległa ogromnej zmianie, gdy po śmierci Fritza Thyssena majątek odziedziczyły jego żona i córka. Amelia, która nadzorowała odbudowującą się Grupę Thyssen, zaproponowała Godlewskiemu (1952 r.) wejście do jej rady nadzorczej.

Ostatecznie w 1953 r. firma reaktywowała się pod nazwą August-Thyssen-Hütte AG z siedzibą w Duisburgu. W tym czasie Amelia Thyssen wróciła do rodzinnego majątku Puchhof, którym zarządzał – również powróciwszy do Europy – Julian Godlewski. Niebawem zaproponowała mu stanowisko członka rady nadzorczej w August-Thyssen-Hütte i był to bardzo dobry wybór. Godlewski doskonale się sprawdzał w roli wszechstronnego doradcy, dzięki czemu z czasem zarządzał jedną z największych prywatnych fortun w Niemczech. Przez Amelię i Anitę Thyssen traktowany był jak przyjaciel rodziny. Dobrze zarządzane konsorcjum stało się po kilku latach największym europejskim producentem stali (i piątym na świecie).

W lipcu 1959 r. Amelia wraz z córką założyły w Kolonii pierwszą w historii RFN prywatną fundację naukową im. Fritza Thyssena, o kapitale żelaznym 100 mln marek. Zależało im na przywróceniu dobrego imienia nazwisku męża i ojca, które zostało nadszarpięte w latach 30., zanim ten przejrzał na oczy odnośnie do prawdziwych intencji Hitlera. Wiadomym było powszechnie, iż Fritz Thyssen początkowo wspierał kanclerza, przekazując na rzecz NSDAP wsparcie (według szacunków) od 600 tys. do choćby miliona marek.

## Mecenas i filantrop

Julian Godlewski stał się niemal z dnia na dzień człowiekiem bardzo zamożnym, wręcz milionerem. Na stałe zamieszkał w Szwajcarii, w apartamencie hotelu w Lugano. Trzeba jednak przypomnieć, iż na swoje bogactwo zapracował, ratując rodzinę Thyssenów, a następnie reprezentując ją (jako prawnik) podczas procesu denazyfikacyjnego. Umiał też koncernem Thyssenów zarządzać, będąc członkiem jego rady nadzorczej.

Godlewski wyniósł ze swojego lwowskiego domu bezgraniczną miłość do Ojczyzny i starał się jej pomagać, jak tylko mógł. Wspierał ludzi i instytucje. „Tam wszędzie na świecie, gdzie toczy się sprawa związana z kulturą Polski – jest moje serce i moja działalność” – mówił. Skala tej pomocy była ogromna. Jego największym dziełem było reaktywowanie Muzeum Polskiego w zamku w Rapperswilu i zapewnienie funduszy na jego działanie na prawie 70 lat(!). Wspierał też inne emigracyjne instytucje, jak chociażby Bibliotekę Polską w Paryżu czy POSK w Londynie.

J. Godlewski na tle arrasu (z prawej)/zdjęcie z archiwum Andrzeja Skorupskiego

Sprawdził się również jako skuteczny „łowca skarbów” – stworzył siatkę, która wyszukiwała cenne polonica na światowych aukcjach, które następnie kupował i darował Polsce. Stał się największym darczyńcą Wawelu, ofiarując m.in. arras z herbami Dymitra Chaleckiego, portret Władysława IV czy złoty kielich Kazimierza Wielkiego (zrabowany przez Niemców podczas wojny, a kupiony przez Godlewskiego po pięciu latach tropienia).

Fragment artykułu o odzyskaniu kielicha Kazimierza Wielkiego

Godlewski finansował także te wydarzenia, dzięki którym Polska mogła być na ustach całego świata, dlatego nie żałował pieniędzy na wyprawy himalaistyczne (w tym na pierwsze zimowe wejście na Mount Everest), ufundował – dla upamiętnienia matki – nagrodę literacką im. Anny Godlewskiej, wspierał polskich pianistów (Konkursy Chopinowskie), ale też pisarzy i innych ludzi kultury. Wspierał finansowo budowę Centrum Zdrowia Dziecka oraz przez wiele lat dotował Zakład dla Niewidomych w Laskach. Był też fundatorem wielu stypendiów dla osób prywatnych, z warunkiem, by zawsze wracali do Polski i pracowali dla kraju (ufundował je np. synowi poległego w 1939 r. Michała Garapicha, Markowi).

Największy filantrop powojennej Polski zmarł w 1983 r. podczas swojego kolejnego wyjazdu do kraju. Pochowany został na Powązkach. Niestety dzisiaj mało kto wie o Julianie Godlewskim. Na straży jego pamięci stoi Muzeum Polskie w Rapperswilu, z dyrektorem Anną Buchmann na czele, które poświęciło swemu darczyńcy wystawę internetową.

<https://polenmuseum.ch/pl/julian-godlewski>

